

To miało być
niewinne spotkanie,
a dziś jest martwy.

Tylko ona
widziała go

OSTATNIEJ NOCY

KATHRYN
CROFT

Przełożył Robert J. Szmidt



KATHRYN CROFT

OSTATNIEJ NOCY

PRZEŁOŻYŁ Z ANGIELSKIEGO

Robert J. Szmidt



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Last One To See Him

Redaktor prowadzący: Wojciech Ciuraj

Wydawca: Wojciech Ciuraj

Redakcja: Lena Marciniań-Cąkała

Korekta: Magdalena Kawka

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © SHOTPRIME STUDIO / Stock.Adobe.com,
© SergeyKatyshkin / Stock.Adobe.com, © Chanbora Chhun / Unsplash.com

Wyklejka: © SHOTPRIME STUDIO / Stock.Adobe.com, © SergeyKatyshkin
/ Stock.Adobe.com, © Chanbora Chhun / Unsplash.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Kathryn Croft

Copyright © 2026 for the Polish edition by Mova an imprint
of Wydawnictwo Kobięce Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Robert J. Szmida, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-466-1

Grupa Wydawnictwo Kobięce | www.WydawnictwoKobięce.pl



JEDEN

TYDZIEŃ WCZEŚNIEJ
PIĄTEK, 17 STYCZNIA

– Nie wierzę, że mnie na to namówiłaś. – Kate odwraca się do Aleeny.

Podczas jazdy uberem ku centrum Putney ogarniają Kate nagłe wątpliwości, które sprawiają, że robi jej się gorąco. Kierowca przekracza prędkość, ścina zakręty, można pomyśleć, że zaraz straci panowanie nad samochodem.

– Musisz jakoś uczcić odzyskanie wolności – stwierdza Aleena. – To ważne, by nie przeoczyć tej okazji. Ellis się wyprowadził, rozpoczynasz nowe życie.

– Nie jest to coś, co należałoby świętować. – Kate się obrusza.

Chociaż nie byli parą już od miesiący, dzisiejsza wyprawka Ellisa zrobiła na niej większe wrażenie, niż się spodziewała. Na pewno nie ma ochoty pić ani tańczyć, ani robić czegokolwiek innego, co zaplanowała dla nich Aleena.

– Ależ jest! – Aleena obraca się na fotelu pasażera, żeby spojrzeć do tyłu. – Wreszcie jesteś wolna. Lepiej teraz niż później.

Kate przewraca oczami.

– Ellis i ja pozostaliśmy przyjaciółmi – mówi z naciskiem. Cieszy ją, że nie ma między nimi wrogości i że będą mogli dalej wspólnie wychowywać Thomasa. Kate nadal kocha Ellisa, wie, że trzeba czasu, by to uczucie zbladło, ale w żadnym razie nie pozwoli byłemu mężowi zbliżyć się do siebie ponownie. – Właściwie to chyba do niego napiszę... Upewnię się, że Thomas bez problemu położył się spać.

Kate wyobraża sobie syna w tej chwili – jak próbuje wszystkich sztuczek, aby przekonać ojca, że dziesięć minut więcej z iPadem mu nie zaszkodzi.

– Nie musisz się martwić o Thomasa – rzuca Aleena. – Żadna z nas nie musi się martwić o swoje dziecko. Są już duzi, mają po dziesięć lat. Dziś jest nasz wieczór, Kate. Ten jeden raz możemy zapomnieć, że jesteśmy matkami. – Milknie na chwilę. – Niedobrze to zabrzmiało, jakbym była bez serca... Chodziło mi o to, że możemy przez parę godzin myśleć wyłącznie o sobie.

Odrzuca czarne kręcone włosy do tyłu i wygina w uśmiechu wargi pomalowane ciemnoczerwoną szminką. Dziwnie jest widzieć ją taką wystrojoną; na co dzień chodzi w legginsach i T-shircie, z włosami gładko zaczesanymi do tyłu, nie jak teraz luźno rozpuszczonymi.

Kierowca szczyrzy się do niej w lusterku wstecznym.

– Tak, wiem, masz rację – odpowiada jej Kate, po czym ignorując marsa na czole Aleeny, wyciąga telefon i jednak pisze do Ellisa krótką wiadomość.

Ponieważ jest piątek, w barze roi się od ludzi – zupełnie jakby wszyscy w Putney postanowili się zabawić. Tequila Mockingbird, jak nazywa się bar, ze swoimi pstrokatymi ścianami i wystrojem nie jest środowiskiem naturalnym Kate, która już w wejściu czuje się na celowniku.

– Może powinniśmy pójść gdzie indziej? – proponuje, przystając w drzwiach. – Tu jest za głośno. Nie da się porozmawiać.

Aleena chwyta ją za ramię.

– Mowy nie ma. Nawet o tym nie myśl. Masz trzydzieści siedem lat, nie dziewięćdziesiąt! Rozmawiamy codziennie. A dzisiaj wieczorem będziemy się bawić, niepotrzebna nam cisza. To świetne miejsce. W piwnicy jest drugi bar, z parkietem tanecznym. – Wskazuje na skórzane czółenka od Mary Jane. – Na tych kwadratowych obcasach powinnaś dać radę.

– Nie będę tańczyć!

Aleena chichocze.

– Chodź, zamówimy ci coś na rozluźnienie.

O dziwo, Kate czuje się znacznie lepiej z drinkiem w dłoni. Od separacji praktycznie nie tknęła alkoholu, co było raczej podświadome, z czego zdała sobie sprawę dopiero teraz. Wciąż zbyt żywe są w niej wspomnienia wieczorów spędzanych wspólnie z Ellisem przy butelce wina.

– Na pewno dobrze to znosisz? – pyta Aleena, gdy już siedzą. – Znam cię wystarczająco długo, aby wiedzieć, kiedy odcinasz się od różnych rzeczy.

– Niczego takiego nie robię. – Kate potrząsa głową i upija łyk, mając nadzieję, że przyjaciółka odpuści.

– Wiem, jak ci trudno – ciągnie Aleena. – Mojej mamy rozwód o mało nie wykończył.

Kate kiwa głową i przechyla mocno szklanekę.

– Romanse mają to do siebie, że niszczą ludzi. Oboje. – O tym także nie rozmawiała z Aleeną. Teraz jej głos brzmi, jakby należał do kogoś obcego. Jak to w ogóle możliwe, że jej się to przytrafiło?

– Pewnie tak. Nigdy o tym nie myślałam w ten sposób – przyznaje Aleena. – Zwykle się uważa, że cierpi osoba zdradzona, ale chyba faktycznie wiele traci też ten, kto zdradza.

– Zmieńmy temat – rzuca Kate. Nie potrzebuje współczucia Aleeny; nie zamierza się rozsypać dlatego, że jej małżeństwo się rozpadło. Wciąż ma Thomasa i tylko to się liczy w jej życiu. To i jeszcze... żeby się odciąć od przeszłości. – Nic mi nie będzie.

– Należą ci się brawa za wyrozumiałość – stwierdza Aleena. – To oznaka siły.

– Aleena? Tak myślałam, że to ty...

Obie podnoszą spojrzenia równocześnie, gdy wysoka brunetka obejmuje Aleenę i ściska ją mocno.

Aleena zrywa się na nogi.

– O mój Boże! Kopę lat! – Odwraca się do Kate. – To moja szkolna koleżanka, Heidi.

– Musicie z nami usiąść. – Heidi je zaprasza. – Jesteśmy całą grupą, będzie fajnie, zobaczycie.

– Dobrze – mówi Aleena.

To ostatnie, czego pragnie Kate, nie protestuje jednak, nie chce bowiem wyjść na nietowarzyską.

– Kupię tylko coś do picia i zaraz przyjdę – obiecuje.

– Poradzisz sobie? – upewnia się Aleena.

– Jasne. Idźcie już, zaraz z wami będę.

Heidi i Aleena znikają na dole, a Kate kieruje się do baru na niepewnych nogach, jakby opuściła własne ciało. Przy kontuarze zastaje grupkę mężczyzn, którzy basowymi głosami usiłują przekrzyczeć muzykę. Wyglądają, jakby dopiero co wyszli z biura, tyle że pozbyli się już marynarek i krawatów – najwyraźniej razem ze wszelkimi zahamowaniami.

– Ej, zróbcie miejsce – mówi jeden z nich, rozsuwając kolegów, by Kate mogła dotrzeć do lady.

– Dzięki – rzuca do niego, wciskając się w przesmyk, który utworzył.

– Nie ma sprawy.

Uśmiecha się do niej, a ona uważniej przygląda się jego twarzy. Jest mniej więcej w jej wieku, włosy ma nietypowego koloru i cięcia: krótsze blond po bokach, dłuższe brązowe na czubku głowy. Wygląda, jakby świeżo się ostrzygł i ogolił.

– Będiesz musiała trochę poczekać. – Ostrzega ją, wskazując dwóch uwijających się barmanów. – Próbuję ściągnąć ich uwagę od wieków. Straszny tu dzisiaj ścisk.

– Nie śpieszy mi się. – Kate wyobraża sobie, że Aleena już się pogрузzyła we wspominkach z Heidi.

– Baw się dobrze – rzuca do niej facet z uśmiechem, po czym odwraca się znów do kolegów, a Kate czuje niespodziewane rozczarowanie.

Jakiś czas spędza na dole z Aleeną i jej koleżankami, po czym gdy tamte pochłania rozmowa, wymyka się na górę z zamiarem powrotu do domu. Ale właśnie wtedy jej spojrzenie przechwytuje tamten facet z baru i ruchem głowy zaprasza do siebie.

– Już idziesz? – pyta.

– Rozważam to. Oznaczałoby to jednak porzucenie przyjaciółki, a nie wiem, czy moje sumienie na to pozwala.

– Usiądź ze mną na chwilę – proponuje. – Lepiej nie mów tego moim kolegom, ale marzy mi się spokojna rozmowa. Nie miałem ochoty iść dzisiaj w miasto. – Ogląda się na bar, gdzie jego kumple chyba nawet nie zauważyli, że się oddalił i zajął Kate. – W domu czekają na mnie wygodne łóżko i rozpoczęta książka Harlana Cobena. Ten gość pisze jak automat, naprawdę nie wiem, jak to robi. – Milknie na moment. – Ty też wcale nie masz ochoty tu być, prawda?

Kate nie odpowiada.

– Wybacz. – Facet unosi szklanę. – Wścibstwo idzie w parze z tym. A skoro już o tym mowa... – wskazuje prawie pełną szklanę Kate – ...ledwie się napiłaś.

– To i tak tylko lemoniada, więc co za różnica?

Facet unosi rękę i się uśmiecha.

– Wybacz – powtarza. – Nie moja sprawa, co pijesz i ile. Ale...
jest w tobie coś...

Kate przewraca oczami.

– Och, daj spokój. Jestem piękna, tak? Zapieram ci dech w piersi? Nie możesz oderwać ode mnie spojrzenia? Naprawdę...

W pierwszej chwili wydaje się zaskoczony, rumieni się nawet lekko, ale chwilę później znów się uśmiecha.

– Właściwie to chciałem powiedzieć, że wydajesz się smutna.

Kate nie wie, jak zareagować. Źle go oceniła, a teraz zbił ją z tropu. Patrzy mu w oczy, próbując go rozszyfrować, ale nic to nie daje.

– Przepraszam – rzuca w końcu facet. – Nie zwracaj na mnie uwagi. – Ponownie unosi szklankę. – Mogę zwalić winę na to?

– O wszystko winisz alkohol. – Kate uśmiecha się nieoczekiwanie dla samej siebie. – Zapijasz smutki? Może z nas dwojga to ty jesteś smutny?

– Coś w tym stylu, tak.

Mężczyzna mówi to tak żalonym głosem, że Kate natychmiast wyrzuca sobie własną nachalność.

– Przepraszam, nie chciałam...

– Ależ masz rację – zapewnia ją. – Jestem w separacji. Nie dogadujemy się z żoną. Próbujemy dojść do ładu z kwestiami finansowymi i opieką nad synem, ale... Po co ja ci to wszystko opowiadam? Na pewno nie chcesz tego słuchać. Lepiej powiedz coś o sobie. Jesteś mężatką? – Zerka na dłoń Kate.

Ta instynktownie cofa rękę, mimo że jej obrączka leży w domu zamknięta w szkatułce na biżuterię; obecnie jedynym dowodem na małżeństwo z Ellisem jest błada obwódka wokół palca serdecznego. Coś powstrzymuje ją przed przyznaniem, że

przechodzi podobną gehennę; im mniej się zdradzi, tym lepiej – nawet jeśli ma już nigdy nie zobaczyć tego człowieka.

– Nie. Nie jestem mężatką. Słuchaj, skoro już siedzimy przy jednym stoliku, powiedz przynajmniej, jak się nazywałeś, żebym nie musiała myśleć o tobie jako o Upierdliwym Gadatliwcu.

Facet wybucha śmiechem i wyciąga do niej rękę.

– Jamie Archer. Miło cię poznać.

Kate ściska podaną dłoń, nieco zaskoczona chłodem jego skóry w oblepiającym gorącu baru.

– Kate Mason.

– Ładne imię – kwituje. – Zwyczajne. Konkretne. Asertywne.

– Prawda? I jeszcze zapiera dech w piersi. – Kate śmieje się ponownie.

– Właściwie to chciałem powiedzieć, że Kate Mason brzmi jak imię i nazwisko pisarki. Albo detektywki.

– Zapewniam, że nie jestem ani jednym, ani drugim. Pracuję jako weterynarka.

Jamie się uśmiecha.

– Chyba nigdy jeszcze nie rozmawiałem z weterynarką. Nie licząc czasów dzieciństwa, kiedy znaleźliśmy w naszym ogrodzie rannego ptaka. Uparłem się, żebyśmy z mamą zawieźli go do lecznicy, choć tłumaczyła mi, że nie zdołają mu pomóc. – Marszczy czoło. – Prawdę mówiąc, nie mam pojęcia, czy to był „on”, po prostu tak założyłem.

Tym przykuwa uwagę Kate, która z radością poświęci swój czas każdemu, kto przejmuje się losem rannego ptaka.

Rozmowa tak ich pochłania, że ani się spostrzegają, kiedy mija godzina, a w ich szklankach pokazuje się dno.

– Mam nudną pracę – mówi Jamie. – Jestem ekonomistą w Komisji Nadzoru Finansowego. Do Londynu przeniosłem się już po tym, jak zaczęła się moja separacja z żoną.

– Rozstaliście się w zgodzie? – pyta Kate, myśląc o Ellisie.

– Niestety nie. Moja żona nie chce zaakceptować faktu, że nasze małżeństwo dobiegło końca. Sądzę, że pod tym względem mam nad nią przewagę. Ostatnimi czasy nawet mieszkanie z nią pod jednym dachem było trudne. Żadne z nas nie zdradziło drugiego, nic z tych rzeczy. Po prostu nic nas już nie trzymało razem. Oprócz naszego syna. A kiedy człowiek żyje w martwym związku, czuje się bardziej samotny niż wtedy, gdy żyje na własny rachunek. – Jamie odwraca wzrok.

– Nowe początki – podsumowuje Kate, tłumiąc w sobie palące pytania.

Jamie się uśmiecha.

– Właśnie – podchwytuje. – Nowe początki. A skoro już o tym mowa, co powiesz na jeszcze jednego drinka? – Unosi szklankę. – Mogę ci zamówić kolejną lemoniadę? Choć oczywiście nie namawiam, nie chciałbym, żebyś się upiła...

Wybuchają zgodnym śmiechem.

– Nie, dzięki. Chyba będę już szła... – Kate wstaje i wyciąga rękę. – Miło było cię poznać, Jamie.

Mimo że rozmowa z nim faktycznie sprawiła jej przyjemność, jest gotowa do wyjścia. Nie mogąc znieść myśli o przeciskaniu się przez rój ciał na parkiecie, wysłała do Aleeny esemesa z wiadomością, że wraca do domu.

– Ciebie również, Kate – odpowiada z uśmiechem Jamie i mruga do niej.

Kate zmusza się, by się odwrócić i odejść, chociaż korci ją, żeby powiedzieć, że jednak zmieniła zdanie w kwestii kolejnego drinka.

Na zewnątrz pada i Kate aż się wzdryga, gdy zarzuca na głowę chustkę. Wyjmuje znów telefon, aby wezwać ubera, i widzi, że Ellis nadal jej nie odpowiedział, co wzbudza w niej rozczarowanie. Ale czemu w ogóle się przejmuje? Przecież rozstała się z nim z własnej woli.

– Co za zbieg okoliczności!

Okręca się na pięcie i spostrzega, że w jej stronę zmierza Jamie, który właśnie dopina na sobie płaszcz.

– Ale ziąb, prawda? I dałbym sobie głowę uciąć, że miało dzisiaj nie padać. Też czekasz na ubera?

Kate kiwa głową i opuszcza wzrok na swój telefon, ale nadal czuje, że Jamie jej się przygląda. Aplikacja znowu się zawiesza, musi ją więc przeładować, żeby działała.

– Twój będzie za ile? – pyta go.

– Nie mam pojęcia, aplikacja mnie zawodzi. Chyba pójdę pieszo.

– To nie do końca pogoda na spacer. Mam nadzieję, że mieszkasz niedaleko.

– W Richmond. – Jamie się śmieje. – Będę w domu akurat na śniadanie. No, naprawdę było mi miło, Kate.

W normalnych okolicznościach ma się na baczności i nigdy nie ryzykuje, ale w widoku Jamiego, który oddala się od niej w siekącym deszczu, jest coś, co sprawia, że decyduje się zapomnieć o ostrożności.

– Czekaj! – woła za nim. – Może chcesz pojechać moim ubrem? Powinien być tu za trzy minuty.

Jamie się obraca.

– Jesteś pewna?

Nie jest, ale co złego może wyniknąć ze wspólnej przejażdżki?

– Ja jadę do Wimbledonu. Mogę cię podrzucić po drodze i potem pojechać do siebie. Tylko muszę zmienić dyspozycję. Pod jakim adresem mieszkasz?

Dziękując ponownie, Jamie podaje swój kod pocztowy.

– Naprawdę jestem ci wdzięczny. Nie ma to jak nieznajomy w potrzebie, co?

– Drobiazg.

Gdy docierają pod dom Jamiego – luksusowy apartamentowiec na ogrodzonym terenie – Kate aż boli brzuch od śmiechu. Kierowca od dłuższej chwili rzuca im w lusterku nieprzychylne spojrzenia, nie tając, że przeszkadza mu ich głośne zachowanie.

Jamie dziękuje kierowcy i otwiera drzwiczki.

– A teraz prosto do Wimbledonu.

Kierowca marszczy czoło i spogląda na Kate.

– Zamówiony był tylko jeden kurs.

– Właśnie że dwa. – Jamie się upiera.

Kate sprawdza w aplikacji.

– Eee, zmiana chyba nie całkiem przeszła. Widzę tu tylko twój adres...

– Proszę odwieźć moją przyjaciółkę do Wimbledonu. Przecież to niedaleko.

– Nie da rady. Mam już zamówienie skądinąd.

– Niechże pan da spokój!

Kate zamyka oczy. Kierowca najwyraźniej nie ulegnie, a jej po paru drinkach jest wszystko jedno.

– Naprawdę nie mogę. Miałem zamówienie na jeden kurs. Nie moja wina.

– Nie szkodzi – odzywa się Kate, otwierając oczy i gramoląc się z samochodu. – Wysiądę tutaj i zamówię sobie następny kurs.

Stojąc na chodniku, odprowadzają wzrokiem ubera, który odjeżdża w noc z piskiem opon.

Kate przechodzi do aplikacji.

– Mam wiadomość, że najbliższy kierowca znajduje się czterdzieści minut stąd!

– Tak mi przykro. – Jamie ogląda się na budynek za swoimi plecami. – Może wejdiesz chociaż na kawę? Dzięki temu nie zmokniesz podczas czekania.

– Nie pójde do ciebie. Nawet cię nie znam. Nie wchodzi się do domu...

– Gwoli ścisłości, to nie dom, tylko mieszkanie. Czy to zmienia postać rzeczy? – Chichocze, a Kate uśmiecha się wbrew sobie. – Dom zatrzymała żona z synem – wyjaśnia dalej Jamie. – Wydaje mi się to uczciwe. – Wskazując na budynek, dodaje: – Nie narzekam, zajmuję czteropokojowy lokal na ostatnim piętrze. Mam go cały dla siebie. Dex... mój syn... wpada tylko w weekendy, tak wynika ze wstępnej umowy. Ten czas jest dla mnie szczególnie, ponieważ wiem, że w tygodniu nie będzie mógł mi działać na nerwy. – Pokazuje zęby w uśmiechu. – Żartuję. Szczerze kocham tego dzieciaka.

Jego słowa rozbijają Kate. W czym może zaszkodzić szybka kawa z Jamiem? W domu czekają na nią tylko puste wnętrza, ponieważ Thomas jest z Ellisem. Jednak z powodu tego, co już ją spotkało, nigdy czegoś takiego nie robiła z obawy o konsekwencje.

– Pokaż mi jakiś dowód tożsamości – rzuca.

– Słucham?

– Jeśli mam z tobą pójść, muszę wiedzieć, że jesteś godny zaufania.

– Rozumiem. – Jamie sięga do kieszeni i wyjmuje portfel. – Proszę – dodaje, wręczając Kate swoje prawo jazdy. – Tylko nie patrz na zdjęcie.

W rzeczywistości wyszedł na nim całkiem ładnie, z błakającym się na wargach uśmiechem. Choć na fotografii ma zarost, Kate od razu widzi, że to on.

– Usatysfakcjonowana? – pyta. – Potrzebujesz czegoś jeszcze, zanim pójdziemy na górę?

– Nie. Możemy iść.

Zapamiętuje adres, zanim odda mu prawko. Zastanawia się, czy nie wysłać Aleenie jeszcze jednej wiadomości, tym razem z informacją, gdzie dokładnie jest, ale nie chce się tłumaczyć z pisanie esemesa w tej chwili.

Mieszkanie Jamiego okazuje się nawet bardziej luksusowe, niż się spodziewała. Stanowi jedną otwartą przestrzeń z oślepiająco białymi ścianami, pomalowanymi ewidentnie niedawno. Do tego równie minimalistyczne wyposażenie, choć jakimś cudem wewnątrz wydaje się pełne ciepła.

– Teraz już chyba rozumiesz, dlaczego tak chętnie zrezygnowałem z domu – mówi Jamie, widząc, że Kate chłonie wszystkie detale.

Przechodzą do rozległego aneksu kuchennego – tam, na lodówce, Kate widzi kolejne zdjęcie Jamiego. Z małym chłopcem, którego bierze za jego syna.

– Nie mam u siebie wielu fotografii – wyjaśnia Jamie. – Wszystkie zatrzymała moja żona, a ja... choć obiecuję sobie, że zrobię wydruki z telefonu... jakoś nie znajduję na to czasu.

Kiedy on parzy kawę, Kate wygląda przez okno na położony w dole skwer, ze wszystkich stron okolony lampkami solarnymi.

– Twojemu synowi musi się tu bardzo podobać w lecie – stwierdza.

– Mam taką nadzieję. Niewiele mówi na temat naszej separacji, trudno więc ocenić, co o tym wszystkim myśli. Ucieczkę znajduje w sporcie, który uprawia z wielkim zapałem, tak że nawet nie wiedzielibyśmy, co czuje, gdybyśmy od czasu do czasu go nie przycisnęli. – Jamie wzdycha. – Przypuszczam, że to przedsmak tego, co nas czeka, gdy za parę lat osiągnie wiek dojrzewania. W dodatku niedawno zmienił szkołę, na pewno więc nie jest mu łatwo. Jak dotąd nie mam pojęcia, na ile zdążył się zaaklimatyzować.

Sięgnij po więcej!



 www.mova.com.pl

 facebook.com/wydawnictwo.mova

 instagram.com/wydawnictwomova